

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Przed wyborami do Rady powiatowej.

Blisko pół wieku upłynęło od chwili, kiedy w Galicyi powołano do życia instytucję, po której spodziewano się bardzo wiele oddając w jej ręce ekonomiczne gospodarstwo powiatów. Instytucją tą, to Rady powiatowe, to nasze władze autonomiczne, których obowiązkiem praca u podstaw narodowego życia, pilne przestrzeganie, aby tak miejskie, jak i wiejskie gminy funkcjonowały prawidłowo, a przede wszystkim gospodarowały należycie swoimi funduszami i majątkami.

Niestety te władze autonomiczne zawiodły w znacznej części nasze oczekiwania, a podnoszące się coraz śmielej głosy domagają się ich zreformowania, bo szkoda tych milionów, które wydała Galicya na ich utrzymanie dotychczas i wydawać musi corocznie. Rady powiatowe umieszczone zazwyczaj we własnych, kosztownych, często nawet wspaniałych gmachach,

albo nie nie robią, albo niedołącznie robią.

Częstokroć latami całymi nie rozpisuje się nowych wyborów, choć z wybranej Rady znaczna część członków ubyła, z najróżnorodniejszych przyczyn, skutkiem czego zdekompletowana Rada nie funkcjonuje należycie, a w powiecie rządzi bezprawnie. Przyczynia się do tego częstokroć i sama ustawa, która postanawia, że jak długo w miejscu urzędowania Rady powiatowej nie wybrana i nieukonstytuowana Rada gminna, tak długo nie można rozpiszać nowych wyborów do Rady powiatowej, chociażby czas jej urzędowania dawno minął.

Taki wypadek n. p. zaszedł obecnie w powiecie sanockim. Czas urzędowania dotychczasowej Rady powiatowej minął przed dwoma przeszłymi laty, z łona jej ubyło kilku członków, których częścią zabrała śmierć, częścią przez zmianę dotychczasowego miejsca pobytu zrezygnowali ze swego stanowiska, a jednak mimo w ten sposób zdekompletowanej Rady, mimo upływu czasu urzędowania tejże, nie

można było rozpiszać nowych wyborów, dlatego, że w Sanoku przez dwa blisko lata ciągnęła się sprawa wyboru, a następnie ukonstytuowania się Rady miejskiej.

Obecnie dopiero po uporządkowaniu stosunków gminnych w mieście rozpisano Namiestnictwo wybory do Rady powiatowej na koniec września i początek października.

Wybory odbędą się w trzech kuryach, mianowicie z kuryi większej posiadłości, z kuryi miejskiej i kuryi wiejskiej. Posiadłość większa wybiera 4-rech członków, gminy miejskie 10-ciu członków, gminy wiejskie 11-u członków — nadto w tym roku poraz pierwszy zostanie wybrany jeden członek z grupy handlu i przemysłu. Razem więc 26.

Agitacja i ruch na tem polu rozpoczął się już dawno, bo jeszcze przed rozpisaniem wyborów — oczywiście nie ze strony naszej polskiej, bo nam się nigdy nie spieszy, ale ze strony ruskiej. U nas dopiero w ostatnim tygodniu zaczęto się zbierać i radzić o wyborach z gmin wiejskich. W Sano-

ARMIN RONAL.

Środek na ból zębów.

HUMORESKA Z WĘGIERSKIEGO.

Wybiła godzina 12. w nocy, gdy nagle zbudził mnie silny ból zęba.

W pierwszej chwili miałem uczucie, jak gdyby mnie kto kłuł szpilką w dziąsło, następnie czułem świdrowanie w szczękach, wreszcie ból począł wędrować z jednego miejsca na drugie, przenosząc się od szczęki na całą twarz, do oczu, aż dotarł do czaszki którą chciałem rozsadzić.

A była noc i znikąd pomocy.

Nie ulżyło mi płukanie zimną wodą. Ból na chwilę ustawał, ale niebawem wracał jeszcze silniejszy.

Słyszałem, że czasami pomaga palenie. Zapaliłem więc cygaro i począłem dymić jak lokomowa pociągu towarowego, wspinającego się pod górę. Od tego palenia napadły mnie mdłości.

Płukanie rumem też nie pomogło, bo

zamiast płukać, połykałem smaczny płyn, od czego nabawiłem się kureczu żołądka.

Słowem, była to noc arcy-przyjemna; Silvio Pelico zapewne miałby rozkoszniejszego w celi swego więzienia.

Nareszcie zaświtał ranek.

Należało radzić, gdyż klucie, świdrowanie i palenie w szczękach stawało się nie do zniesienia.

Zona radziła udać się do dentysty.

— Nie, do dentysty nie pójdę! — odparłem. — Najlepiej rwią zęby felczerzy; zajdę do tego z przeciwnika, który uwolni mnie od przekłętogo bólu.

W razurze o wczesnej, rannej godzinie był tylko chłopiec, zajęty porządkowaniem sklepu.

— Gdzie pan? — spytałem.

— Na „Cnotliwej Zuzannie“ — odpowiedział młody adept felczerski.

— Co ty pleciesz?

— Naprawdę! Pryncypał jest w teatrze; bywa na każdym przedstawieniu „Cnotliwej Zuzanny“.

— Ale przecież „Cnotliwą Zuzannę“

grano wczoraj wieczorem!

— No, tak, ale mój pryncypał, gdy idzie wieczorem do teatru, powraca zazwyczaj dopiero rano do domu.

— Już wpół do ósmej.

— Za pięć minut przyjdzie niezawodnie.

— Napewno?

— Może pan być pewny, mój pryncypał jest bardzo punktualny.

Istotnie po upływie pięciu minut zjawił się wielbiciel „Cnotliwej Zuzanny“, słynący w całej dzielnicy ze sprawnej ręki przy wyrzucaniu zębów.

Ale czy ta ręka nie zawiedzie po przedstawieniu, które przeciągnęło się od wieczora do rana?..

Opanowała mnie trwoga... A nuż ten zazwyczaj zręczny i ceniony mistrz do rwanienia zębów w oszołomieniu po nieprzespanej nocy omyli się i wyrwie mi zdrowy ząb zamiast chorego, a może nawet wyrwie język.. Dreszcz przeszedł mi po całym ciele..

— Proszę, niech pan siada — zwracając się do mnie, rzekł uprzejmie felczer. — Czem mogę Panu służyć?

Panie i Panowie, spieszcie się! Już nadszedł na jesień olbrzymi transport kapeluszy, raglanów od 40 K. począwszy, krawatów, bucików damskich, męskich i dzieciennych — do magazynu mód

Maksa Kornreicha w Sanoku

CENY NADZWYCZAJ UMIARKOWANE.

ku Rada miejska dopiero na czwartkowym posiedzeniu wybrała swoich delegatów, których stanowią wszyscy radni w liczbie 35. Reszta gmin miejskich, jak również i gminy wiejskie częścią już powybrały, a częścią wybierają swych delegatów.

Liczba delegatów, którzy staną do urny wyborczej, wynosi w kurii wiejskiej 306 Polaków i Rusinów — w kurii zaś miejskiej 85, w czym 23 żydów. Większa własność ma delegatów niewielu, zresztą przeprowadzenie wyboru nie przedstawia tam żadnej trudności. Główną trudność przedstawia przeprowadzenie wyborów w gminach wiejskich, a poniekąd i miejskich. Tu bowiem z natury rzeczy ścierać się ze sobą będą Polacy, Rusini i żydzi.

Na razie nie zabieramy w tej sprawie głosu. To jednak już teraz z naciskiem naznaczyć musimy, że przy wyborze członków Rady powiatowej baczyć trzeba przede wszystkim na to, by weszli tam ludzie, którzy mogą i potrafią podnieść powiat pod względem ekonomicznym. Walki polityczne, wygrywanie jednych stronnictw przeciw drugim, moskalofilów przeciw ukraińcom, wszechpolaków przeciw ludowcom, lub naodwrot i t. p. uważamy za rzecz szkodliwą i zgubną tu, gdzie się rozchodzi o dobór ludzi odpowiednich do prowadzenia gospodarki powiatowej, która w powiecie sanockim pod wielu względami kuleje.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dla załatwienia spraw, które na ostatnim posiedzeniu Rady z powodu spóźnionej pory nie mogły być przeprowadzone, zwołał burmistrz miasta p. Feliks Giela Radę miejską na posiedzenie na czwartek dnia 5. września b. r.

Gdy wymawiał te słowa, wzrok jego był tak zamglony, poruszenie tak chwiejne...

— Ja, ja... — wyjąkałem — chciałbym ostrzyżć włosy...

Niebawem nożyce zabłyśły w ręku niegodziwca i po upływie kilku minut piękne moje oiemne włosy, ozdoba głowy, chluba mojej żony, stoczyły się na niezbyt czystą podłogę razury.

Pomimo, że ząb ani na chwilę nie przedstawiał bólec, uśmiechałem się radośnie na myśl, że tak zręcznie udało mi się wyprowadzić w pole felczera.

Ale, gdym wyszedł z razury, ostrzyżony jak pudel w lipcu, a ból zęba nie ustawał, począłem gniewać się na samego siebie za tchórzostwo, które mnie owładnęło.

Przechadzka po świeżem powietrzu nie ulżyła mojej katuszy.

Na odległej ulicy zauważyłem nad sklepem felczerskim napis: „Tu wyrwiają się zęby bez najmniejszego bólu!“ Wziąłem to za znak przezuaczenia i wszedłem do razury.

— Dzień dobry panu, proszę spocząć. Za chwilę będę do usług.

Figaro właśnie miał w robocie pewnego jegomościa, któremu wyrwał ząb, a jak wyrwał! Cztery, pięć razy zakładał obcęgi, przyciskał ofiarę kolonami, pocił się jak w łaźni parowej, a pacjent krzyczał w niebogłosy i jęczał...

Aż nareszcie w obcęgach, podniesionych

Po otwarciu posiedzenia i odczytaniu obszernego protokołu z ostatniego posiedzenia Rady, który bez dyskusji przyjęto, zawiadomił p. przewodniczący Radę o rezygnacji p. Włodzimierza Bańkowskiego z urzędu radnego z powodu wyjazdu na czas dłuższy ze Sanoka i o powołaniu w miejsce jego jako radnego ks. Ludwika Stanisławczyka, który jako zastępca radnego z I. Koła najwięcej otrzymał głosów przy wyborze, poczem p. przewodniczący odebrał od wstępującego do Rady ks. Stanisławczyka przyrzeczenie sumiennego pełnienia obowiązków.

Następnie zakomunikował p. przewodniczący Radzie że wojskowość oddała miastu magazyn augmentacyjny, dla którego obejrzenia zaprosił członków Magistratu, Dyrekcyę Kasy oszczęd. reflektującą na kupno tego magazynu i niektórych radnych, na wtorek d. 10. b. m., oraz że w sprawie reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej, w której wybrana na ostatnim posiedzeniu Rady osobna komisya obradowała dwukrotnie, zwołał specjalne posiedzenie Rady na przyszły tydzień, gdyż nie otrzymał jeszcze odpowiedzi od Magistratów miast, do których o wyjaśnienia w tej sprawie się odniósł.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos radny p. Dr. Ślęczka, żądając we formie wniosku nagłego, by Rada uchwaliła postawienie na pierwszym punkcie porządku dziennego sprawy przekształcenia szkoły wydziałowej żeńskiej, uzasadniając ten wniosek tem, że to sprawa ważna i nagła. Mimo powoływania się przez wnioskodawcę na „jakiś tam“ regulamin Rady miejskiej, który p. Dr. Ślęczka trzymał w ręku, a który w § 20. postanawia, że o nagłości wniosku uchwała Rada bez rozprawy, w sprawie tego wniosku wywiązała się dyskusya, zakończona ostatecznie tem, że p. Dr. Ślęczka otrzymawszy przyrzeczenie p. przewodniczącego, że dla tej sprawy zwoła Radę na osobne posiedzenie w przyszłym tygodniu, cofnął swój wniosek.

Nie możemy tu powstrzymać się od uwagi, że załatwianie spraw ważnych drogą wniosków nagłych, zaczem bez odpowiedniego przygotowania się radnych, jest niewłaściwe i może miasto narazić na nieobliczalne szkody. Tem większe z powodu takich wniosków grozi miastu niebezpieczeństwo, gdy o nagłości wniosku ma Rada uchwalać bez żadnej dyskusji. Tu o nagłości decyduje sam wnioskodawca i wystarczy jego gołosłowne twierdzenie, że sprawa jest ważna i nagła. Tak n. p. w razie danym, nie ulega wątpli-

nad głową nieszczęsnej ofiary ukazał się olbrzymi ząb trzonowy.

— Napracowałem się nielada — zawołał w tryumfie, ciężko oddechając felczera. — Ale nie bolało, nie prawdaż, panie?

— Oj, strasznie bolało — jęczał pacjent — i zdaje mi się, że wyrwał mi pan zdrowy ząb...

— Zdrowy ząb? Powiadasz pan — rzekł obojętnie felczera — być może! Ale to nic nie szkodzi, wypłucz pan dobrze usta, a zabierzemy się zaraz do tego bolącego...

To rzekłszy zwrócił się do mnie.

— Czem mogę panu służyć?

Nie ma co upiększać położenia.

Są niewątpliwie i obecnie bohaterowie, którzy w takim wypadku byłiby nieustraszeni. Mucius Scaevolą zawołałby w podobnych okolicznościach donośnym głosem:

— Figaro! wyrwij mi trzeci ząb na prawo w dolnej szczęce!

Ale ja nie jestem Rzymianinem, nie jestem Scaevola, więc zawołałem:

— Proszę zgolić mi brodę!

W pięć minut potem nie miałem już brody. Najpiękniejsza moja ozdoba, duma mojej żony, padła pod nożycami felczera, a ząb tkwił w szczęce i dokuczał jeszcze dotkliwiej.

Wróciłem do domu. Drzwi mieszkania otworzyła mi żona.

wości, że sprawa kreowania dwu dodatkowych klas szkoły wydziałowej żeńskiej jest dla miasta ważna z tego powodu, iż miasto ma przyjąć na siebie trwałe obowiązki utrzymania nauczycieli i ponoszenia wszelkich kosztów utrzymania tych klas. Przynajmniej zgodnie wszyscy ci, którzy są zwolennikami kreowania tych dodatkowych klas, lecz zarazem podnoszą oni, że wydatki na te dwie klasy, jakiekolwiekby one były, pokryte zostaną opłatami uczenic, które Rada miejska mieć będzie prawo nałożyć. Czy jednakże tak będzie w istocie, czy opłaty te wystarczą na koszt utrzymania tych klas, lub choćby tylko na płace nauczycieli, czy wreszcie opłaty te wpływać będą regularnie, tego nie można dziś przewidzieć, ani też nie można mieć na to zupełnie pewnych danych. Nie powinno się zatem o tak ważnej dla miasta sprawie uchylać dorywczo, a to tem bardziej, że sprawa, która dopiero jako nowa ma być w Sanoku zaprowadzona, o której jeszcze przed rokiem, ba nawet przed paru miesiącami nikt nie wiedział i nie mówił, nie może bynajmniej uchodzić za nagłą.

Przepis więc regulaminu Rady miejskiej dotyczący nagłości wniosków postawionych na Radzie, należałoby jak najrychlej zmienić o tyle, że o nagłości wniosku uchwalać winna Rada po przeprowadzeniu dyskusji nad nagłością.

Po tem intermezzo przystąpiła Rada do załatwienia spraw będących na porządku dziennym, które przeważnie bez dyskusji załatwiono zgodnie z wnioskami Magistratu. I tak: Przyłączonej do miasta gminie Posada sanocka nadano nazwę Sanok dzielnica II., uchwalono przychylnie zaopiniować prośbę Kazimierza Grubera o udzielenie koncesyi na wyszynk wina, prośbę Leiby Matysa o przeniesienie lokalu gospodnioszynkarskiego z ulicy Cerkiewnej na ulicę Kolejową, prośbę Stanisława Boczarskiego o udzielenie koncesyi na szkołę tańców, przedłużono byłemu policyantowi Janowi Zajacowi datę z łaski po 9 K. 16 h. miesięcznie do końca roku 1913., nadano Kazimierzowi Gruberowi prawo przynależności do gminy na podstawie zasiedzenia, wybrano delegatem do Bursy jubileuszowej w miejsce ks. Fr. Matwijkiewicza, który z godności tej zrezygnował, ks. Dra Józefa Drozda. Dyskusyę wywołały sprawy Sische Feniga o koncesyę na antykwarnię i Markusa Amstera o koncesyę na ręczną drukarnię. W głosowaniu jednak co do obu tych spraw utrzymały się wnioski Magistratu, a to, by co do proś-

— Czego pan sobie życzy? — zapytała szorstko.

— Heluniu!...

Spojrzała na mnie badawczo i po chwili, załamawszy ręce, zawołała:

— Wielki Boże! co się tobą stało? Gdzie twoja broda! twoje włosy!

— U fryzjera.

— A ząb?

— Ząb... ząb... jeszcze w ustach. Ból wprawdzie nie ustał, ale nie miałem odwagi dać sobie rwać nieumiejętnemu felczera.

Zona spojrzała na mnie pogardliwie i rzekła:

— Ty, mężczyzno!...

Słowa te w czasach rozwoju feminizmu mogły być uważane za obrazę, ale gdy człowiekowi dokuczają szalony ból zęba — staje się niewrażliwym na wszelką niesprawiedliwość.

— Więc idź do dentysty! — powiedziała ironicznie żona.

— Daj mi spokój z dentystami, znam ich dostatecznie ze słyszenia... dostaną chyba mego trupa!... Wogóle... Zdaje mi się... W istocie ból jakoś ustaje... Być może, bogom wystarcza już ofiara, uczyniona z moich włosów i brody i zlitują się nademną!

Niebawem jednak ból zjawiał się jeszcze dotkliwiej.

— Spróbuj chloroformu! — zawołała

by Sische Feniga oświadczyć się odmownie, prośbę zaś Markusa Amstera zaopiniować przychylnie.

Jako ostatni punkt porządku obrad była sprawa wodociągów. Sprawą tą zajmowała się komisja wodociągowa i po gruntownym zbadaniu wypracowanego przez p. Włodzimierza Dziakiewicza projektu budowy wodociągów w Sanoku, przyszła do przekonania, że należałoby projekt p. Dziakiewicza poddać jeszcze ekspertyzie znawców. Zdanie to podzielał Magistrat, a ponieważ taka ekspertyza połączona jest z wydatkami, co do których tylko Rada może decydować, przeto we formie wniosku nagłego Magistratu sprawa ta przysłała pod obrady, chociaż nie była umieszczona na porządku dziennym.

Po złożeniu sprawozdania przez przewodniczącego komisji wodociągowej p. Dra Salamona Ramera i przeprowadzeniu dyskusji, uchwalaono zgodnie z wnioskiem Magistratu, by tenże zaprosił dwu ekspertów dla zbadania projektu p. Dziakiewicza, a zarazem upoważniono Magistrat do pokrycia potrzebnego na ten cel wydatku.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Włodzimierz Bańkowski, dyrektor gimnazjum w Sanoku, rozpoczął roczny urlop i wyjechał ze Sanoka na stały pobyt do Lwowa.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała kierownikiem gimnazjum w Sanoku prof. p. Adama Pytla, zamianowała p. Stanisława Kotowicza rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Tłumaczu, przemasła zastępcę nauczyciela p. Józefa Reca ze Sanoka do Gorlic i p. Włodzimierza Petrykiewicza z gimnazjum ruskiego w Tarnobrzegu do Sanoka.

P. Ludwik Glatman, były redaktor naczelny i odpowiedzialny naszego Tygodnika, zamianowany został profesorem w prywatnym gimnazjum polskim w Podhajcach.

Sanocki Związek T. S. L. z przewodniczącym prof. J. Zacharą na czele z całą gorliwością zajmuje się organizacją nowych szkół w okolicy dla mniejszości polskich, aby przeszkodzić asymilacji żywiołu polskiego przez rnkie większości na kresach wschodnich. W ten sposób założono obecnie trzy nowe szkoły: w Srogowie górnym, w Pielni i w Prusieku. Z dawniej założonych przez tenże Związek szkół, szkoła w Bykowcach, dzięki ofiarności właścicielki p. Tarnawickiej, która podarowała plac pod budowę, otrzymała nowy, piękny budynek i przeszła już całkowicie na etat krajowy; częściowo zaś przeszły na etat: szkoła w Załużu, gdzie Towarzystwo szuka placu, i w Pielni, gdzie

jest już plac podarowany przez p. Eustacha Rylskiego z Uhrynowa i tylko budowy z pewnych hipotecznych formalności na razie nie można było rozpocząć. Prócz tego na terytorium sanockiego Związku powstały nowe szkoły w następujących miejscowościach: w Czaszynie (Koło T. S. L. zagórskie), w Desznie (Koło rymanowskie) dzięki darowi hr. Jana Potockiego z Rymanowa i w Solinie (Koło ustrzyckie). Również Koło bali-grodzkie założyło nową szkołę w okolicy.

W rocznicę śmierci ś. p. Cesarzowej Elżbiety t. j. dnia 9. września b. r. odprawi się żałobne nabożeństwo o godzinie 9. rano w kościele parafialnym w Sanoku.

II-ga dzielnica „Wielkiego Sanoka“ jest ogromnie zanedbana przez zarząd miasta. Dość powiedzieć, że w całej dzielnicy nie ma poza ulicą Kościuski ani jednej nocnej lampy. O godzinie 11-tej gaszą wszystkie lampy, a ulice zalegają egipskie ciemności, z których korzystają najgorszego kalibru rzezimieszki czatujący na spóźnionych przechodniów.

Wołanie o ratunek w razie napadu pozostaje głosem wołającego na puszczy, bo w tej części miasta nie ma ani jednego policyanta, ani nawet stróża nocnego. Magistrat powinien ustanowić nocny posterunek policyjny na ulicy Bartosza Głowackiego.

Niechby nawet policyant spał na peronie przystanku kolejowego, tak jak to czynią ci, którzy pilnują budki z wodą sodową na placu Grzegorza z Sanoka, — ale niechby był w tamtej stronie miasta. Świadomość o obecności policyi odbierałaby odwagę coraz liczniejszym rzezimieszkom.

Dziś po południu, o ile pogoda dopisze, „zabawa jesienna“ na cele miejscowego Koła T. S. L.

W razie niepogody zabawa w sali Sokoła, wieczór w każdym razie tańce.

Niech nikogo nie braknie dziś w parku, lub Sokoła.

Pamiętajmy na każdym kroku te liczby. Polaków jest 20 milionów. Każdy grosz, przysporzony przez jednostką przemysłowi polskiemu, powiększa majątek narodowy o 200.000 kor. Każde 5 groszy wzbogaca nas o milion, każde 50 kor. o miliard. O ilebyśmy wszyscy to zestawienie chcieli mieć zawsze na uwadze, do jakich podstaw ekonomicznych mogliśmy dojść.

Kamienica braci Weinerów ozdobiona została dwoma płaskorzeźbami w kamieniu, wykonanymi artystycznie i stanowiącymi miłe oparcie dla oka.

Jedna przedstawia „przemysł“, a druga „handel“, w postaci posłańca bogów Merkurego, bożka kupców i... złodziei.

O ile nam wiadomo, to jeden fiakier ma mieć w nocy zawsze obowiązkową służbę. Na całym świecie pełnią fiakry służbę taką na stanowisku na ulicy. W Sanoku tylko dzięki powolności Magistratu pełni „nocny“

fiakier służbę w stajni, nigdy nie wiadomo w której. Proponujemy Magistratowi, by oznaczył przynajmniej czerwoną latarnią stajnię, w której znajduje się mający nocną służbę fiakier, jeśli nie może się zdobyć na tyle energii, by zmusić fiaków do pełnienia służby nocnej na ulicy.

Ustępliwość Magistratu wobec fiaków zaczyna być skandaliczną.

Bosonoga tancerka p. Marya Jacobi-Zawadzka popisywała się wczoraj przed sanocką publicznością. Sala Sokoła zapełniła się dość szczerze, każdy bowiem „kołtun“ prowincjonalny chciał widzieć, jak wygląda taka panna, czy pani, co tańczy bez... pożyczek, przy dźwiękach nie walca z „Czaru walca“ lub z „Luksemburga“, lecz przy dźwiękach polonesa as dur, mazurków i t. d. Szopena. A więc poszedł i zobaczył taniec klasyczny, taki jaki podobno uprawiali Grecy a który wskrzesiła i w modę wprowadziła Izydora Duncan. I kontent był prowincjonalny kołtun, a tylko żałował, że bosonoga tancerka nie zjechała do Sanoka tak 20 lat temu, bo taniec — nawet spokojny, klasyczny męczy już starszą osobę.

„Polska jesień“ ta przez poetów opiewana, ciepła, cicha, pogodna zrobiła nam tego roku przykry zawód. Od początku września ciągle zimno i deszcz, niebo stale zachmurzone, tak, że ludzie wnet zapomną, jak wygląda słońce. Następcy sławnego Rudolfa Falba i kalendarz stuletni przepowiadają na cały wrzesień deszcz, wietrzno, zimno, a na 21. września nawet śnieg.

Nie ma co mówić — ładna i przyjemna perspektywa.

Towary zagraniczne pod patryotycznymi markami. Liga Pomocy przemysłowej przestrzega społeczeństwo w kraju naszym przed zakupywaniem towarów, na których niema wymienionej firmy wytwórczej, a która natomiast zaopatrzone w patryotyczne napisy i godła, lub przy których niektóre firmy handlowe, sprzedające towary zagraniczne — dla wprowadzenia w błąd odbiorców naszych, posługują się drogiemi nam imionami i nazwiskami.

Niektóre firmy handlowe puszczaają w obrót w ten sposób różne towary, jak: płótno, przybory do pisania, ołówki, pióra, zeszyty, z napisem: Słowacki, Mickiewicz, Kościuszko i t. p.

Nauczycielstwo powinno z całą energią pouczać dzieci w szkołach i zwalczać te nadużycia.

Co „hańbi“ ruskiego księdza-ukraińca? Czytamy w „Dile“: Dnia 15. b. m. był wielki odpust w Podkamieniu, w tamtejszym kościele dominikańskim. W tym roku przyjechało na ten odpust aż osmu ruskich księży, a pomiędzy nimi, niestety, także kilku ukraińców. Ci księża ruscy, pominawszy już wzgląd na ich poczucie honoru narodowego(!), nie zdają sobie sprawy z tego, że swoją obecnością i udziałem w polskich odpustach, ścigają ruską ludność do polskich kościołów. Jeżeli bowiem nasi księża nie jawiliby się na polskich odpustach, to niewątpliwie i ludność ruska nie szłaby na te odpusty“.

W dalszym ciągu tego doniesienia, pochodzącego, jak to redakcja wyraźnie zaznacza, z kół duchowieństwa ruskiego, nazywani są księża ruscy, którzy brali udział w nabożeństwie odpustowym — „parobkami dominikanów“.

Według pojęć owego księdza ukraińca ksiądz ruski, który podczas odpustu dopomaga sąsiadom łacińskiego obrządku w obsłudze duchownej nagromadzonego ludu, popełnia czyn hańbiący, staje się winnym zdrady narodowej i sprzymierza się interesom stanu swojego, ponieważ „napędza Rusinów do polskich kościołów“.

Taka to etyka ruskich księży-ukraińców!

gniewnie żona. — Flaszeczka stoi tam na prawo, w oszklonej szafie.

Wziąłem flaszkę z usmierzającym ból płynem, nalałem kilkanaście kropel na watę i począłem pocierać twarz. Już po kilku sekundach zdawało mi się, iż ból złagodniał. Po upływie pół godziny ponowiłem smarowanie i tak długo nacierałem twarz, dopóki nie wysączyłem ostatniej kropli.

Ból ustał zupełnie.

Zęby znajdowały się w ustach na zwykłym miejscu, nie kłując i nie świdrując.

Tymczasem nadszedł wieczór, a ponieważ byłem bardzo zmęczony całodziennym bólem, położyłem się do łóżka i zaraz mocno zasnąłem.

Przespałem spokojnie do rana.

Odświeżony, z wesołą twarzą, wszedłem do jadalnego pokoju na śniadanie, gdzie już przy stole siedziała moja żona.

Ujrzawszy mnie, zapytała:

— Czy nie wiesz, gdzie są krople do oczu, których używa Stasia? Wczoraj jeszcze były w oszklonej szafie.

— Jeżeli tam były wczoraj, to muszą być i dzisiaj, ja ich nie brałem.

— To dziwne, — krople chloroformowe są, a tamtych nie ma, gdzież się więc podziały?

Dochodzę do szafy, w istocie flaszkę z chloroformem stoi nienaruszona.

— A krople do oczu? — pytam i biegnę do sypialni.

Tam na nocnym stoliku znajduję pustą flaszkę od lekarstwa na oczy.

Rzecz się wyjaśniła.

Zęby wyleczyłem kroplami do oczu!

Ale co to mnie może obchodzić, pomogło — więc dobrze!..

Nie interesują mnie również tajemnicze wytwory chemii medycznej.. Być może, iż krople chloroformowe nie byłyby skuteczne? Chi lo sa?

A gdyby kiedykolwiek, co nie daj Boże, znów mnie zęby rozboleły — udam się zaraz do... okulisty!

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania
po cenach bardzo umiarkowanych
parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przeglądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Feliks Giela
burmistrz.

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO CHŁOPA

pierwsze w literaturze polskiej, wydała

KRAKOWSKA Drukarnia Nakładowa

pod tytułem:

JAN SŁOMKA

wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA

od pańszczyzny do dni dzisiejszych.

Książka ta, do której przedmowę napisał prof. Uniw. Dr. Fr. Bujak, ma
blizko 300 stron druku oraz 16 ilustracji z natury. — Cena K. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika 8.

Wskutek wyjazdu są

tanio do nabycia MEBLE

będące w bardzo dobrym
stanie, zupełnie jak nowe,

i to

meble jadalni (barok),
sypialni, saloniku,
FORTEPIAN (Pokorny, Wiedeń)
biurka etc.

Blizsza wiadomość: **STACHOWA**
dom Raczkowskiego, ul. Mickiewicza.

W TYM ROKU JUBILEUSZOWYM
czytajmy wszyscy

DZIEŁA X. Piotra Skargi!

Najnowsze tanie i popularne wydanie,
zaopatrzone życiorysem oraz dokładnymi
objaśnieniami niezmiennego tek-
stu przygotowała

Krakowska Drukarnia Nakładowa:

I. Żywy Świąteczny

(Śś. Wojciech, Jędrzej Żórawek, Sta-
niśław Biskup, Jadwiga, Jacek, Salo-
mea, Kunegunda, Jan Kanty, Kazimierz
Królewicz i Stanisław Kostka).

Cena 60 hal.

II. Wybór pism

(Kazania Sejmowe, Nabożeństwo żoł-
nierskie, Kazania na niedziele i święta,
Braćstwo Miłosierdzia, Kazania przy-
godne i inne).

Cena 80 h.

III. Wybór Żywotów Świątecznych Starego i Nowego Zakonu

(Job św., Eliasz Prorok, Judyta wdowa
oraz SS. Anna, Józef, Paweł, Jan E-
wangelista, Zofia, Cecylia, Barbara,
Antoni pustelnik, Aleksy, Grzegorz
Wielki, Wacław, Stefan, Franciszek z
Asyżu, Katarzyna ze Sieny).

Cena 1 K.

Nabyć można we wszystkich księgarniach
oraz wprost

w Krakowskiej Drukarni Nakładowej
Kraków, Kopernika 8.

E. 782/12

Edykt licytacyjny.

Dnia 23. września 1912. o godz. 11.
przed południem odbędzie się w sądzie niżej
wymienionym w biurze Nr. 8 w Sanoku li-
cytacja realności objętej lwb. 517. ks. gr.
gm. kat. Sanok składającej się z parceli
bud. 490. i pgr. lk 85/1, 86/1, 87/1, 85/3,
86/2, 86/4, 87/2. Nr. domu 293. wraz z przy-
ależnościami składającymi się według proto-
kołu oszacowania z dnia 29. kwietnia 1912.
E 782/12.

Nieruchomość powyższa wystawiona na
licytację jest oceniona na **32.882 K. 80 h.**
a z potrąceniem dożywocia na kwotę **31.805**
kor. 70 hal.

Najniższa cena wynosi **20.416 K. 87 h.**
zgodnie z wnioskiem wierzyciela poniżej tej
ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwier-
dza i odnoszące się do tych nieruchomości
dokumenta, wyciąg tabularny, wyciąg kata-
stralny, protokoły ocenienia, może każdy
mający chęć kupienia przejrzeć podczas go-
dzin urzędowych w sądzie niżej wymienio-
nym w biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 26. lipca 1912. 2—2

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odzjazd:	
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.
4·08 ze Lwowa, Przemyśla	4·15	2·13 do Sambora, Lwowa	—
7·26 z Zagórza, Mezö-Laborec	—	4·12 do Jasła, Rzeszowa,	4·16
8·20 „ Jasła, Rzeszowa, Krakowa	8·16	7·36 do Zagórza	—
10·24 ze Lwowa, Przemyśla	10·29	8·24 do Przemyśla, Lwowa	8·17
1·33 z Zagórza (szkolny)	—	9·51 do Zagórza, Mezö-Laborec	—
2·29 z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	2·24	10·26 do Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10·30
2·33 ze Lwowa, Przemyśla	2·38	1·43 do Zagórza (szkolny)	—
5·43 z Zagórza	5·50	2·34 do Przemyśla, Lwowa	2·25
7·30 z Jasła, N. Sącza	7·25	2·35 do Jasła, Tarnowa	2·39
8·25 ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5·46 do Jasła, Rzeszowa	5·51
10·48 z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10·43	7·35 do Zagórza, Przemyśla	7·26
10·31 ze Lwowa, Przemyśla	—	8·46 do Zagórza	—
		10·52 do Przemyśla, Lwowa	10·44